

**I** DĄC do Teatru NN po drodze mijają się wielce osobliwe postacie, sterczące w bramach domów. Nocni przechodnie pokrętnych uliczek lubelskiego Starego Miasta nie chodzą do teatrów. A jednak coś z ich niezwykłych dusz trafiło na scenę. Ich wygląd także doskonale komponuje się z odrapanymi ścianami, w jakich aktorzy NN prezentują swoje spektakle.

Ofiarowali oni swoim widzom „Ziemskie pokarmy”, „Wędrowki niebieskie” i „Inwokacje”. Próbowali w górnych rejestrach sztuki wysokiej uciec od pospolitości i tandety. Jak zmyślny ju-

niewiele: doskonały tekst Bohumila Hrabala, scenografię teatru ubogiego. Wystarczyło tylko dodać do tego perfekcyjny warsztat aktorski.

Tragikomiczną scenę rozgrywającą się na wiejskiej zabawie wydobywa z cienia punkt światła, tańczące w nim nowe buty i mocny głos. On jeden wystarczy do przywołania najdziwniejszych obrazów. A te, jak nasza rzeczywistość, tworzą przedziwny przekładaniec. Szczury i boskie latawce, fekalia i myśli filozofów, arcydzieła i prostackie odżywki. Przedziwne miejsce, w którym w jednolitą całość zmienia się

# Wykształcony mimo woli

biler prezentowali swoje skarby dodając im wspaniałą oprawę czerni, subtelnej muzyki i przejrzystych symboli. Widz mógł przeżywać katharsis, zasłuchany w chłopot wody, wierząc w jej oczyszczającą moc.

„Zbyt głośna samotność” — ostatnia prezentacja NN — przychodzi powłócząc koślawymi buciorami. Dołożono tu wszelkich starań, aby przestrzeni teatralnej nie zmąciło nic ładnego. Leniwe światło nie wymaca w mroku nic miłego. Litościwa ciemność spowija wszystko — od brudnych szmat zwisających z aktora po astmatyczny świst jego harmonii. Nawet dracena sterczy w blaszanej szafce zupełnie bez sensu. I tak przez ponad godzinę, przerywaną mechanicznym łomotem, smrodem denaturatu, zimnym blaskiem ognia.

„Nieskończoność i wieczność gustują w takich jak ja” — oznajmia jedyny aktor, **Henryk Sobiechart**, **Tomasz Pietrasiewicz** dał mu w swojej inscenizacji

zakrwawiony papier i drogocenne książki. Ordynarna piwnica, z której nie ma ucieczki i nie warto nawet zawołać „*odiprofanum vulgus et arceo*”, chociaż tak jak starożytny poeta chciałoby się uciec od pospolitości. Margines życia i uwięziony w nim człowiek „wykształcony mimo woli”. Jak wszyscy. Zagubiony — jak wielu.

Tekst pisany w innym miejscu i czasie zawiera wszystkie dzisiejsze niepokoje. Oczywiście, niepokoje tych, którzy mają jeszcze odwagę zadumać się nad kondycją człowieka, nauki, sztuki... Tych wszystkich wykształconych mimo woli, co teraz zażenowani „czeszą szmal” lub gnuśnieją w bezradności. Zbyt zapędzonych, aby i do nich dotarł Jezus i Lao tsy. (ALF)

**Teatr NN w Lublinie, ul. Grodzka 34:** „Zbyt głośna samotność”, adaptacja **Tomasza Pietrasiewicza** na podstawie tekstu **Bohumila Hrabala**, wyk. **Henryk Sobiechart**, premiera marzec 1993.